

GŁOS ŚWIDNIKA

DEKADÓWKA

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL-ŚWIDNIK”

Nr 9 (583)

14 kwietnia 1981 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: SKĄD WYPADKI; ZNÓW O INŻYNIERACH; ISKRA ZAPRASZA; W SPOŁEM

Obrona przeciwpożarowa zakładu

Stały rozwój przedsiębiorstwa sprawia, że jego baza produkcyjna i zaplecze wymagają odpowiedniego zabezpieczenia przeciwpożarowego. Liczne kontrole doraźne pomieszczeń, miejsc i budynków najbardziej niebezpiecznych z punktu widzenia ochrony przeciwpożarowej przeprowadzone w zakładzie ujawniły wiele niedociągnięć na tym odcinku. A oto co powiedział na ten temat komendant straży Jan Krawczyński:

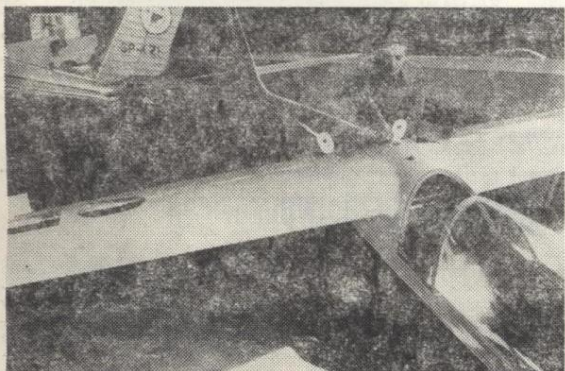
Lustrację prowadzoną w przedsiębiorstwie kilka dni temu rozpoczęliśmy od magazynu dawnych lodówek. Od strony wschodniej i północnej budynku urządzono niezgodnie z przepisami składowisko złomu i drewna po podestach i opakowaniach. Wbrew obowiązującym przepisom przy ścianie wschodniej budynku posiadającej otwory składowane są płyty styropianowe. W wydziale obróbki pokryciowej przy wannie do anodowania dotkniętej w roku bieżącym pożarem gromadzone są w dalszym ciągu kwasy techniczne w opakowaniach. Przy zewnętrznej ścianie magazynu farb i lakierów od strony wschodniej zgromadzono stos pustych opakowań po wyrobach lakierowanych. W magazynie farb i lakierów droga komunikacji zastawiona jest pojemnikami z wyrobami lakierowymi. Obok filtra powietrza w pomieszczeniu anodowni urządzone składowisko papierów. Malowanie natryskowe w lakierni pracownicy obsługi wykonują bez uprzednio włączonych kurtyn wodnych. Przyczyną nie

włączenia kurtyn jest zdaniem pracowników ich niesprawność spowodowana brakiem właściwego odpływu wody. Przy wydziale łopat teren przyległy do budynku od strony północnej zanieczyszczony jest makulaturą i odpadami z folii. W czasie kontroli zlecono kierownikom wydziałów uporządkowanie terenów przyległych do budynków z odpadów palnych w postaci drewna, szmat i papierów.

Sporo zastrzeżeń posiada straż pożarna w odniesieniu do terenów otwartych zakładu. Wiele na nich łatwopalnych materiałów. Niedopuszczalne jest składowanie materiałów palnych np. styropianu przy ścianach budynków zewnętrznych przy których istnieją otwory okienne lub drzwiowe. W wiosennej akcji porządkowej trzeba wreszcie oczyścić tereny przyległe do hali fabrycznych od zeschniętej trawy. Z porządkowaniem otwartych terenów w zakładzie wiąże się sprawa opróżniania śmietników. Należy zwiększyć koniecznie czystość ich opróżniania. Tu

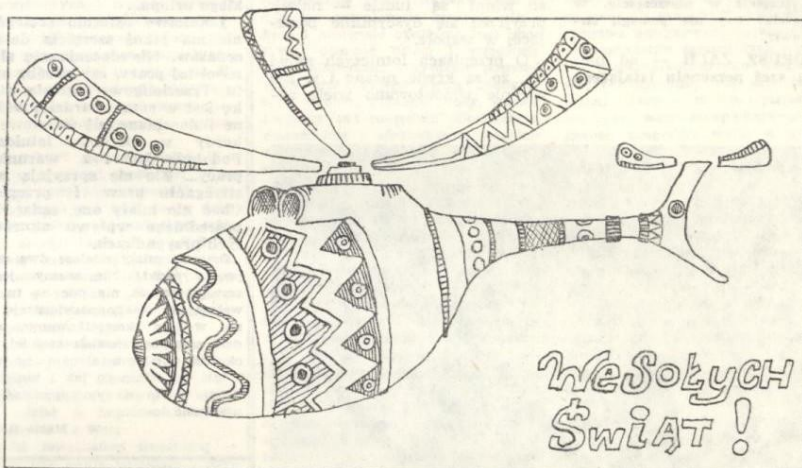
(Dokończenie na str. 2)

Przed sezonem



Rozpoczęły się przygotowania do lotniczego sezonu. Mechanicy szybowcowi pracują ofiarnie przy sprzęcie. Budzi jednak zastanowienie to w jakich warunkach przechowywany jest sprzęt lotniczy. Ciasnota w hangarze to nie tylko kwestia utrudnionego dostępu do szybowców, ale także brak możliwości ewakuacji w wypadku (odpukać) pożaru. Nie można dłużej narażać sprzętu wartości kilku milionów, którego w dodatku stale brakuje. Bądźmy mądrzy przed szkodą!

Waldemar Wawrzyszko



T. WARENYCIA 81.

Partyjne rozmowy

20 marca wytwórnię odwiedzili I sekretarz KW PZPR Władysław Kruk i sekretarz KW Bogdan Grabowski. Po wizycie w wydziałach wytwórni odbyło się spotkanie z aktywnym partyjnym WSK. Przedmiotem dyskusji obok bieżących problemów związanych z konfliktem w Bydgoszczy były sprawy pracy partyjnej w środowisku robotniczym.

Temat do rozmów obywatelskich

Polska racja stanu: co to jest?

Na pytanie „Co w chwili obecnej oznacza dla nas polska racja stanu?” odpowiadają: prof. Michał Dobroczyński — redaktor naczelny miesięcznika „Sprawy Międzynarodowe”, Włodzimierz Konarski — wicedyrektor departamentu Studiów i Programowania MSZ, oraz publicyści — Wiesław Górnicki i Marian Podkowiński.

Prof. dr Michał Dobroczyński:
Po pierwsze — uwaga: nie należy mówić o racji stanu w zależności od koniunktury. Jest ona bowiem niezmienna. Na pojęcie składają się trzy elementy: zachowanie państwa i narodu polskiego, zachowanie tożsamości kulturowej oraz stała troska o rozwój wszystkich pozytywnych wartości narodowych.

Konkretne sposoby realizowania tak pojętej racji stanu są zróżnicowane w czasie i nie mogą dotyczyć wyłącznie jednej z wymienionych sfer, lecz muszą obejmować ich komplet. Racją stanu jest bezpieczeństwo granic i konieczność utrzymywania niezbędnych dla tego celu sojuszy politycznych i wojskowych. Ale racją stanu jest również konieczność stałego doskonalenia sposobu gospodarowania i mechanizmów demokracji, gdyż zachowanie najtrwalszych nawet granic będzie miało charakter formalny, kiedy wewnątrz kraju nie będzie się dokonywał stały postęp ekonomiczny i społeczny.

Lamanie zasad demokracji, autokratyzm w zarządzaniu gospodarczym to takie samo naruszenie racji stanu jak nieodpowiedzialność w stosunkach zewnętrznych. Sądzę przeto, że łamanie podstawowych reguł demokracji socjalistycznej i niekompetentne gospodarowanie stanowią nie mniejsze, a z pewnością nawet większe dla polskiej racji stanu zagrożenie, niż hulaśliwy ekscesy marginalnych grup opozycyjnych.

WŁODZIMIERZ KONARSKI:
Trzęsienie pojęcia polskiej racji stanu w obecnych historycznych chwilach sprowadza się do problemu przewyższenia kryzysu. Jeżeli potrafimy tego dokonać, to obronimy naszą rację stanu w oczach świata.

Myszę, że jeżeli poprzez stosowane i przekonujące porozumienie nie opanujemy naszych konfliktów wewnętrznych, to nie będziemy mogli normalnie funkcjonować na forum międzynarodowym. Inaczej mówiąc — nie będziemy w stanie realizować

(Dokończenie na str. 3)

Biuro eksportu

Jednym z dalszych etapów porządkowania organizacji przedsiębiorstwa jest reorganizacja w pionie handlowym. Otóż z początkiem bieżącego roku powołano w tym pionie Biuro Eksportu, którym kieruje specjalista w tej dziedzinie Piotr Biegocki.

W skład biura weszły działy: handlowo-eksportowy kierowany przez Aleksandra Mitrege; ofertowo-marketingowy (Andrzej Izdebski), kompletacji dostaw (Włodzimierz Karpiuk), obsługi posprzedażnej i serwisu (Nikodem Buchowiecki). Dodatkowo pracują tam: zespół cenowo-rozliczeniowy, którym kieruje Marek Hawrysz i zespół reklamowo-recepcyjny kierowany przez Zbigniewa Piaseckiego.

W sumie biuro stanowi stosunkowo nieliczny zespół spełniający 90 proc. zadań np. Centrali Handlu Zagranicznego PZL — bo tyle wynoszą nasze obroty eksportowe — zatrudniając równocześnie kilkakrotnie mniej pracowników.

W dziale ofertowym przeanalizowano ostatnio efektywność poszczególnych elementów działalności marketingowej. Okazało się, że najbardziej opłacalne jest na obecnym etapie rozwoju śmigłowców — kształtowanie produktu zgodne z wymaganiami klientów.

Dostosowywanie wyrobów do życzeń odbiorców wymaga oczywiście wcześniejszego penetrowania rynków, śledzenia technicznych nowinek i zbierania opinii konkurentów. Korzystamy z tego w możliwie najszerszym zakresie.

m.

Los czy lekkomyślność?

Koniec ubiegłego roku i początek bieżącego był wbrew pozorom łaskawy dla naszych pilotów śmigłowcowych. 31.10. ub. r. podczas startu śmigłowca w którym znajdował się uczeń Jerzy Czajka i instruktor Stanisław Kasperek został kompletnie rozbity jeden śmigłowiec a drugi poważnie uszkodzony. Piloci mieli szczęście — wyszli poturbowani — ale z nadzieją na rychłe wyzdrowienie. W kilka miesięcy później podczas lotu reklamowego w szyku pilot Eugeniusz Milcarz leciał zbyt blisko maszyny prowadzącej na skutek czego zderzył się łopatom dwa śmigłowce. Uszkodzeniu uległy jedynie dwa komplety łopat. W sumie można mówić o pilotach, że mieli szczęście w nieszczęściu. W nieszczęściu? Czy nie pomogli ziemu losowi?

TADEUSZ ZACH — od niedawna szef personelu latającego WSK:

drugi duże doświadczenie. Zbigniew Domina ostrzegł Milcarza przez radio, że leci zbyt blisko. Milcarz leciał trochę z tyłu, prawdopodobnie gdy dopędził drugi śmigłowiec nie zachowawszy odległości w poziomie zaczęli łopatom. Na odprawie powiedziano, że ma być to luźny szyk. Ale... to był lot reklamowy, dla telewizji i pilot przedobrzył. Wypadki jak lotnictwo lotnictwem były, są i najprawdopodobniej będą. Tylko jeśli powtarzają się wypadki z określonych powodów może to skłaniać do refleksji. Np. jeśli zbyt częste są przyczyny techniczne, tam należy dokonywać usprawnień — jeśli winni są ludzie — należy przywrócić się dyscyplinie panującej w zespole.

O przepisach lotniczych mówi się, że są krwawo pisane i w nie właśnie wmontowano wiele za-

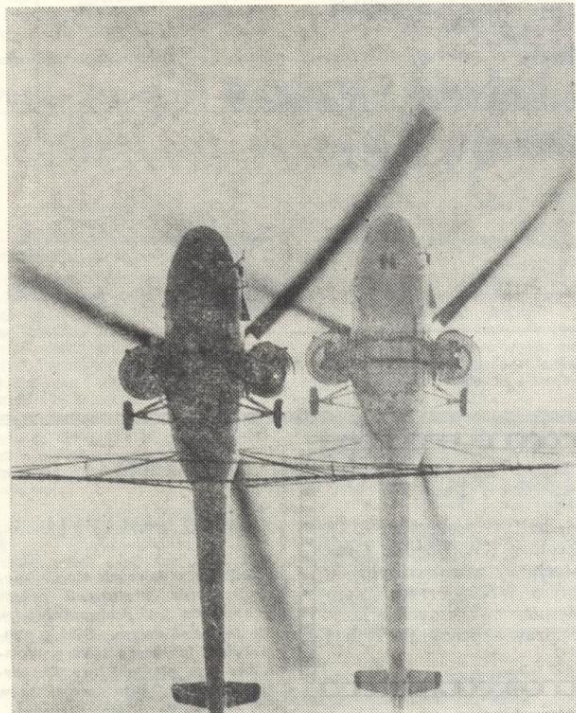
jest to wręcz demoralizujące. **ZDZISŁAW TREDER** — szef wyzkolenia ZEUS:

Milcarz z Domina trenowali te loty wcześniej. I wtedy było wszystko w porządku. Myślę, że nie bez znaczenia był fakt, że szyk był do kamery. To chyba zaważyło. Do wykonywania lotów w ogóle a tak skomplikowanych w szczególności trzeba mieć odpowiednie warunki psychiczne. Nasi pracownicy często ich nie mają i nikt o tym nie wie. Rodziny rozrzucone po całym kraju, wielomiesięczne nieobecności w domu, nagromadzenie spraw, które trzeba załatwić w ciągu zawsze zbyt krótkiego urlopu.

Lotnictwo ostatnio szczególnie nie ma jakoś szczęścia do mecenasów. Nie docenia się złożoności tej pracy, czy choćby sportu. Trzeciologiczne kopanie w piłkę jest w sumie bardziej widziane i doceniane niż światowe rekordy w sportach lotniczych. Podobnie jest i z warunkami pracy... Złe nie sprzyjają przestrzeganiu praw i przepisów. Choć nie miały one, sądzę, bezpośredniego wpływu akurat w tych przypadkach.

Ostatnio miały miejsce dwa następne wypadki. Nie znamy jeszcze szczegółów ale nie one są tu najważniejsze. Fakty potwierdzają jedno: w tym skomplikowanym układzie maszyna-człowiek częściej pilot okazuje się tym słabym ogniwem. I tak dla własnego jak i wspólnego dobra warto o tym pamiętać aby nie kusić losu...

Maria Balicka



W Zakładzie Eksploatacyjnych Usług Śmigłowcowych pracuje od 1975 r.; w WSK dużo dłużej. Nie mogę mówić o pierwszym wypadku bo wtedy jeszcze nie pełniłem tej funkcji. Do moich obowiązków należy pilnowanie aby cały personel latający zakładu pracował zgodnie z obowiązującymi przepisami. W obydwu przypadkach złamano przepisy. Dopuszcili do tego nie uczniowie czy początkujący piloci ale doświadczeni dłużej pracownicy. Wie pani co znaczy w Polsce nazwisko Kasperek. Lata całe był wzorem dla całych rzesz pilotów. Nie użył nikt sformułowania, że Kasperek zostaje zdyskwalifikowany jako pilot choć tym razem popełnił nieostrożność. Na skutek tego wypadku zawieszono mu czasowo uprawnienia instruktora. W sumie, mimo że dotychczas jest jeszcze na zwolnieniu lekarskim na szczęście nie doszło do tragedii. Po podjęciu pracy zgodnie z decyzją kierownika ZEUS pełnić będzie funkcję kontrolera baz krajowych. Właśnie jakość wywiązywania się z tych sumiennych obowiązków będzie decydowała kiedy — po zdaniu egzaminów — wróci do latania.

Drugi wypadek? Było to kilka przekroczeń przepisów ale ewidentny był błąd w sztuce pilotażu popełniony przez Eugeniusza Milcarza. Tak to prawda, nikt nie chce spowodować wypadku... Ale jeden i drugi miał uprawnienia instruktora; jeden i

bezpieczeń przed wypadkami. Piloci regularnie szkolą się; m. in. corocznie przechodzą kontrolę wiadomości teoretycznych. Ich stan wiedzy z różnych przedmiotów sprawdzają odrębni egzaminatorzy. Jest także coroczna kontrola techniki pilotażu. Ale zdarza się, że pilot zdaje egzamin na piątkę, a w życiu to się później nie potwierdza i bywa, że — jak w opisanych przypadkach — jest tak, że życie sobie a przepisy sobie... Staramy się stwarzać właściwą atmosferę w wydziale — atmosferę odpowiedzialności, szacunku dla prawa — chcemy młodym pilotom wpoić przekonanie, że np. lejąc do PGR mogą tam zrobić bardzo dużo dobrego i. złego. Faktem jest, że warunki pracy jakie tutaj panują sprzyjają nauce łamania ustaleń i praw. Po prostu pewnych wymogów nie sposób spełnić. Piloci pracują w dwóch ciasnych pokojach. A jest ich przecież grubo ponad setkę. Więc — istniejące tu warunki pracy wręcz kuszą do łamania dyscypliny. Tu nawet uświadzić równocześnie wszyscy nie mają gdzie. W zimie piloci mówią więc: „nie wiemy po co przychodzimy do pracy” — wprowadzając wtedy przeprowadzamy szkolenia, egzaminy, kontrole, załatwiamy sprawy organizacyjne — ale nie angażuje się w ten sposób pełnych 8 godzin wszystkich ludzi. Przy równocześnie nie rozwiązanych problemach rodzinnych, osobistych

Najtańszy zawód?

Zastanawiałem się ostatnio nad funkcją, uwarunkowaniami i specyfiką zadań jakie mają do spełnienia inżynierowie. Po przeczytaniu wypowiedzi Witolda Ochrewniaka pt. „Jak odbudować prestiż zawodu?” w Przeglądzie Technicznym przekonałem się, że nie jestem w tych rozważaniach osamotniony.

Dlatego w ocenie społeczeństwa działania i postawy inżynierów nie zajmują wysokiej pozycji?

Wynika to stąd, że nasz system gospodarowania i nasz przemysł w głównym swoim znaczeniu nastawiony był na produkcję jak największą i jak najdroższą. Natomiast system oświaty nie uwzględniał potrzeb zachowania właściwych proporcji i stabilności kadry technicznej. Gdyby rozpatrywał cel pracy tylko w relacji jednokierunkowej — pracownik i wykonywane przez niego zadanie, to należałoby stwierdzić, że płace inżynierskie spadły poniżej średniej robotników wykwalifikowanych. Inżynier natomiast dopiero w 35 roku życia osiąga zarobki swego

kolegi ze szkoły podstawowej, który nie ukończył studiów, a wybrał zawód ślusarza. Ta jednokierunkowość wynikała stąd, że system płac i tryfikatory dopasowywano do struktury stanowisk i stażu pracy. Pomijano natomiast wyniki i nakład włożonej pracy. Brakowało również wyróżniania twórczości partepatej wiedzy oraz zachęty do aktualizacji wiedzy inżynierskiej tak potrzebnej do rozwijania postępu technicznego. Wystarczy tylko wnikiwa obserwacja gospodarki nie tylko w naszym zakładzie aby zauważyć, że dominuje pragnienie ilościowego wykonania planu produkcji, nie ma miejsca na nowe procesy technologiczne, na poszukiwanie nowych rozwiązań. Jest tylko poganianie, sprawozdawczość, stosowanie metod administracyjnych w miejsce sposobów inżynierskich. Tak więc siła wiedzy i doświadczenia skierowana jest na pokonanie „siły tarcia” a nie na tworzenie coraz to nowocześniejszej techniki.

Rozwojem produkcji powinien w myśl założeń zajmować się Ośrodek Badawczo-Rozwojowy. Jako pracownik tego ośrodka chciałbym zwrócić uwagę na to jak ważnym jest aby inżynier przestał być tani i używany do wszystkiego, tylko w najmniejszym procencie do tego, co jest istotą jego zawodu.

Rozwiązanie tego problemu stanie się możliwe tylko wówczas jeżeli zdamy sobie sprawę z dwukierunkowej, wspomnianej już wcześniej relacji — pracownik i wykonywane przez niego zadanie oraz odwrotnie, jak efekty pracy wpływają na rozwój osobowości inżyniera. Relacja ta jest ściśle ze sobą sprzęgnięta. O tym w ostatnim czasie próbowałem zapamiętać.

W każdej pracy a szczególnie innowacyjnej, twórczej, wymagana jest aktualizacja wiedzy i podnoszenie swoich kwalifikacji. Mógłby ktoś powiedzieć, że nikt tego nie zabrania robić wręcz przeciwnie jest zachęcany ale tylko za pomocą pustych słów.

Tymczasem młody dobrze przygotowany teoretycznie, potencjalnie dyspozycyjny pracownik obserwuje, że znacznie bardziej obciąża się „ustawienie się” w zakładzie, niż dalsze podnoszenie kwalifikacji. Jeśli natrafi jeszcze na kierownika, który przydzieli mu tyle obowiązków, iż nie będzie mógł im poddać wówczas możemy uznać, że podjęto mu skrzydła. Dlatego aby temu zapobiec trzeba zorganizować taką gospodarkę, która poszukiwałaby własnych oryginalnych rozwiązań oraz produkowała jak najtaniej, jak najlepiej i jednocześnie jak najbezpieczniej. W niej to poprzez wprowadzanie stopni kwalifikacyjnych uzyskiwanych po osiągnięciu odpowiedniego poziomu wiedzy i praktyki można odbudować prestiż i morale zawodu inżyniera.

Myślę, że czynnikami pomagającym rozwiązać ten problem byłoby wprowadzenie do OBR-u praktykowanego już w Polsce rachowego czasu pracy. Dotyczy to ludzi zajmujących się działalnością innowacyjną, nowatorską, określaną jako praca twórcza.

Pracownicy ci powinni zgłosić się między godziną 7,00 — 8,00, różnicę jaka dzieliłaby ich od czasu regulaminowego przyścia musieliby odpracować po godzinie 15,00. Takie postawienie sprawy byłoby korzystne zarówno dla zakładu jak i dla robotnika. Pracownik miałby nie krepujący go czas wejścia a osiem godzin i tak by przepracował. W związku z czym pozostawienie możliwości wyboru czasu przyścia przyczyniłoby się do rozwijania u pracownika inicjatywy. Ta z kolei znalazłaby odzwierciedlenie w realizacji przydzielonych zadań, przez co byłaby bez nieczyjgo nacisku robiona dobrze. Przejawiała robota cieszna nie tylko przełożonego ale i samego pracownika.

Uczucie radości z realizacji zadań jest czynnikiem inspirującym do jeszcze lepszej pracy, a o taką nam wszystkim, właścicielom zakładu, przecież chodzi. Stąd wniosek, że korzyść z tak zorganizowanego czasu byłaby bardzo duża. Wszystko to wytłumaczyć można tym, iż zachowana została naturalna prawidłowość wspomnianego już sprzężenia zwrotnego.

Pracownik może w sposób nie skrepowany wpływać na to co robi i odwrotnie, wykonywana praca oddziałuje na rozwój jego osobowości. To czy wyniki tego sprzężenia będą zgodne z oczekiwaniami pracownika i zakładu zależać będzie tylko od śmiałości, rozumnej, zgodnej z duchem czasu organizacji pracy.

Wprowadzenie ruchomego czasu pracy byłoby dalszym krokiem do sposobu produkcji jaki zastosowała francuska firma śmigłowców „Aerospatiale”, gdzie istnieje zasada „skończyłeś pracę — możesz odejść”.

Sądzę, że problem ten należy wziąć pod uwagę przy okazji wdrażania reformy gospodarowania. Przyjdzie w niej nauczyć się mierzyć wartość każdej pracy, a szczególnie pracy złożonej i twórczej. Przyczyni się to do liczby pracowników inżynierskich i do zwiększenia ilości inżynierów.

Bogdan Wilcezk

W Zespole Szkół Technicznych

Liceum zawodowe

Do liceum zawodowego przyjmowani są absolwenci szkoły podstawowej na zasadzie konkursu świadectw, zaś w przypadku dużej liczby kandydatów na podstawie sprawdzianu.

Nauka w liceum trwa 4 lata. O przyjęcie może się ubiegać młodzież w wieku 15-17 lat, przedstawiając dokumenty: świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, świadectwo ukończenia klasy VII, odpis ocen za I-szy sem. w klasie VIII, życiorys, świadectwo zdrowia, 3 podpisane na odwrocie fotografie. Liceum zawodowe kształci młodzież w specjalnościach: mechanik technolog lotniczy, mechanik automatyki przemysłowej i urządzeń precyzyjnych i mechanik osprzętu lotniczego.

Absolwenci liceum zawodowego jako wysoko kwalifikowani robotnicy w zawodach mechanika technologia lotniczego, mechanika automatyki przemysłowej i urządzeń precyzyjnych oraz mechanika osprzętu lotniczego mogą być zatrudnieni w wielu dziedzinach przemysłu i gospodarki, w przemyśle maszynowym wytwarzającym sprzęt i urządzenia mechaniczne, w przemyśle samochodowym, lotniczym, w zakładach przetwórstwa metalowego, w zakładach produkujących elementy i agregaty osprzętu lotniczego, w warsztatach remontujących osprzęt lotniczy.

Absolwent liceum zawodowego może być zatrudniony w wydziałach mechanicznych, przygotowania produkcji, w laboratoriach zakładów, biurach konstrukcyjnych i technologicznych itp.

Liceum Zawodowe „PZL-Świdnik” przygotowuje fachowców niezbędnych Wytwórnii Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Świdnik”.

E.

Ochrona przeciwpożarowa zakładu

(Dokończenie ze str. 1)

ówdnie dostrzec można, że pracownicy palą papierosa w miejscach niedozwolonych, konkretnie w pomieszczeniach klejowych i przy elektrodrażarkach. Przy tych ostatnich mamy do czynienia z czynnikami chłodzącymi w postaci nafty, która zalana jest do niebezpieczeństwa pożarowych II klasy. Należy zwracać uwagę na nie tarasowanie dróg komunikacji wewnętrznej. W B-2 zastawiono np. dojście do rozdzielni prądu elek-

trycznego jak również dostęp do sprzętu gaśniczego. Do należytego stanu należy doprowadzić w wielu miejscach sygnalizację alarmowo-pożarową. Szczególnie ręczną, a chodzi głównie o przyciski przeciwpożarowe. W licznych punktach zakładu są one zdemastowane. I na zakończenie jeszcze jedno. Przy spalaniu śmieci i odpadów obowiązują zasady aby przed uzgodnieniem ze strażą warunków spalania wcześniej przedstawić sprawę ochrony środowiska.

k-k

RAZ JESZCZE O „ISKRZE”

NA DRODZE KU LEPSZEMU

Długo świdnicka młodzież czekała na sfinalizowanie prac związanych z remontem klubu „Iskra”. Twierdząc, że czekała na otwarcie tej właśnie placówki kulturalno-oświatowej, bo nie ma w naszym mieście wielu innych jej podobnych. Przede wszystkim nie ma lokalu przeznaczanego li tylko dla młodzieży i działalności którego obejmowałyby wiele różnorodnych form. Poza tym, jak inaczej wytłumaczyć fakt, że pierwsze imprezy, które odbyły się w „Iskrze” przyciągnęły sporą zresztą młodych ludzi, przekraczającą nawet czasem możliwości pojemności klubu?

Otwarcie „Iskry” miało miejsce 14-go marca. Tego właśnie dnia o godzinie 18,00, rozwarły się solidne, sosnowe drzwi i wchłonęły pierwszych gości. Kto był wśród nich mógł odnieść wrażenie, że nie było przerwy w działalności klubu — tak proste i zwyczajne było powitanie: obłożył się bez podziękowań, gratulacji, kwiatów i szampana; jednym słowem: otwarcie klubu nie było uroczystością z pompą, lecz po prostu — pierwszym dniem działalności, dniem jakimś ma być wiele.

Organizatorzy mieli swoje racje dokonując takiego wyboru. Jedną z nich chyba najważniejszą, obok tej wynikającej z kłopotów finansowych, było przekonanie, że napuszoną reklamą klub nie zmieni złego nastawienia mieszkańców Świdnika do tej właśnie placówki, nastawienia wyrobionego przez szereg poprzednich lat jej działalności.

Dzisiaj, w nowym wystrój wnętrza, z odnowioną kadrą, klub rozpoczyna kolejny etap w swej działalności. Patronuje mu młodzieżowa organizacja ZSMP;

- 6. Spotkania literackie z młodymi twórcami lubelskimi — 2 razy w miesiącu.
 - 7. Międzynarodowe Forum Filmowe — 1 raz w roku (maj).
 - 8. Przegląd wokalistów i młodzieżowych zespołów muzycznych — 1 raz w roku (listopad).
- Fundacja klubu przewiduje:
- Turnieje bridge'owe i tenisa stołowego.
 - Prezentacje studenckich teatrów lubelskich.
 - Koncerty przy świecach.
 - Spotkania z ciekawymi ludźmi (podróźnicy, publicyści itp.).
 - Prezentacje muzycznych zespołów młodzieżowych reprezentujących muzykę jazzową, rockową.

Moim zdaniem przedstawione propozycje programowe są interesujące. Jeśli przyjmie się założenie, że liczy się przede wszystkim działanie, to z pewnością zapropionowany program będzie konsekwentnie realizowany.

Czy „Iskra” będzie działała i z jakimi społecznymi skutkami? — na te pytania odpowie przyszłość. Jedno jest pewne już dziś: to co dzieje się w klubie nie może być sztuką dla sztuki; klub ma SŁUZYĆ młodzieży pracującej i uczącej się, a udomakowanie tej tezy zależy od nas wszystkich. „Iskra” zaprasza więc do czynnej, szeroko pojętej współpracy:

- Młodzie twórcy! — spróbujcie odnaleźć swoją tożsamość w klubie „Iskra”;
- Młodzie odbiorcy kultury! — bierzcie udział w imprezach organizowanych dla Was;
- Młodzie mieszkańcy Świdnika! — zgłaszajcie swoje postulaty i krytyczne uwagi pod adresem działalności klubu.

E. U.

PRAWO SOBIE, ŻYCIE SOBIE

Gdyby sędzić po liczbie aktów prawnych różnej rangi, których jedynie cząstkę wymieniono poniżej, gdyby od uornomowań, przepisów i zasad zalezań wprost konsumpcja alkoholu, Polska byłaby krajem bez alkoholowej patologii, Polacy jednym z najtrzeźwiejszych narodów świata.

I tak: obowiązująca od 1 stycznia 1969 r. ustawa o zwalczaniu alkoholizmu określiła kierunki działań administracji państwowej i gospodarcej oraz organizacji społecznych, ich jednoznaczne obowiązki i z założeń ustrojowych wynikające powinności, których realizacja miała prowadzić ku istotnym społecznie, ekonomicznie i politycznie celom. Najważniejsze z nich to: ograniczenie spożycia alkoholu i następnie obniżenie tego spożycia, ochronę dzieci i młodzieży przed alkoholem, uczynienie powszechnie przestrzegana normę trzeźwości w miejscu i czasie pracy, pomoc i opieka nad rodzinami alkoholików, rozszerzenie i ujednolicenie licznictwa dla osób dotkniętych chorobą alkoholową.

W okresie 20 następujących lat wydano szereg istotnych przepisów, które odwołując się do ustawy rozwijały ją, bądź też stanowiły o wykonywaniu zasadniczych jej założeń. Warto tu wymienić między innymi uchwałę Rady Ministrów z 5 maja 1972 roku w sprawie zaostrożenia walki z pijaństwem i alkoholizmem, uchwale Rady Ministrów z 29 czerwca 1973 roku dotyczącej utworzenia funduszu przeciwalkoholowego (ze zmianami z r. 1975), uchwałę Rady Ministrów z sierpnia 1978 r. — niepublikowaną! — w sprawie dalszego zaostrożenia walki z pijaństwem i alkoholizmem. Dodatek trzeba, iż w roku 1972 Rada Ministrów podjęła uchwałę o odnośności rozwoju licznictwa zamkniętego odwykowego i specjalistycznego (przychodnie, leczenie ambulatoryjne alkoholików), w sprawie zaś organizacji punktów sprzedaży alkoholu obowiązującej rozporządzenia ministra handlu wewnętrznego z roku 1964 i 1974. W kwietniu 1979 roku ogłoszono wytyczne Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych w sprawie zapewnienia przestrzegania trzeźwości w zakładach pracy, od grudnia zaś 1980 roku — zgodnie z decyzją ministra handlu wewnętrznego i usług liczbą punktów sprzedaży alkoholu powinna ulec zmniejszeniu o 33 procent.

Problemem pijaństwa, alkoholizmu i leczenia alkoholików, ochrony ich rodzin i sankcji karnych za przestępstwa popełnione w stanie upojenia alkoholowego, dotycząca liczne normy zawarte w kodeksie karnym, wykroczeń, rodzinnym-opiekunym, także w licznych zarządzeniach resortowych.

Niestety, podobnie jak w przypadku gospodarki, tak w odniesieniu do walki z pijaństwem, zwłaszcza w dekadzie lat siedemdziesiątych, triumfowała woluntarystyczna koncepcja sprowadzająca się do przyjmowania pobożnych życzeń i nadziei za rzeczywistość. Wydawano i miono akty prawne nie przejmując się uwarunkowaniami społecznymi, możliwościami realizacji przepisów, wreszcie — dosłownie — nie wnioskując zupełnie w to, czy istnieją rzeczywiste motywacje pracowników administracji i handlu mobilizujące ich do walki z pijaństwem.

Sama ustawa antyalkoholowa już w momencie jej ogłoszenia zawierała szereg grzechów pierworodnych. Zasadniczym jest niewątpliwie ekspozycja działań prowadzących do likwidowania skutków pijaństwa i alkoholizmu bez wnikań (i określenia metod działania) co do przyczyn wzmagaającej się w każdym rokiem konsumpcji alkoholu w Polsce. Nie znalazła się w ustawie jednoznaczna definicja, co należy uważać za „napój alkoholowy”, a występująca nomenklatura dopuszczała dość dowolną interpretację szeregu pojęć. Zgodnie z treścią ustawy dopuszczalna jest sprzedaż piwa i napojów alkoholowych o mocy do 4,5 proc. dzieciom i młodzieży, a w zakładach pracy zezwala się na konsumpcję napojów o wyższej zawartości alkoholu (w czasie pracy) za zgodą bliżej nieokreślonego „kierownika”. Inne ustawowe grzechy to wprowadzenie nakazów i zakazów

bez delegacji w kwestii ich egzekwowania, powołanie „komisji społeczno-lekarskich” zajmujących się problemami alkoholików, a nie posiadających precyzyjnych kompetencji i praktycznych możliwości działania, wreszcie — i to chyba najważniejsze — zabrakło w ustawie ostrych, obligatoryjnych sankcji wobec pracowników państwowych zobowiązanych do przestrzegania ustawy i wynikających z niej zarządzeń wykonawczych, a łamiących tak ustawę, jak owe zarządzenia.

Trudno się dziwić temu ostatniemu „przeoczeniu”, chyba będącym dowodem szczególnie pojętego realizmu, a może specyficznej solidarności kasty biurokratów. Gdyby bowiem wziąć pod uwagę, iż: nie uruchomiono projektowanych 21 zakładów leczenia odwykowego (odrotnie, liczba oddziałów zamkniętych lecznicwa przeciwalkoholowego ulegała w tym czasie zmniejszeniu), nie uruchomiono pełnej liczby — 49 izb wytrzeźwień, nie opracowano kompleksowego krajowego programu walki z pijaństwem i alkoholizmem, nie wydano jednoznacznego aktu prawnego ustalającego liczbę punktów sprzedaży alkoholu w stosunku do liczby punktów sprzedaży artykułów spożywczych, nie wykonano ustawowych zaleceń dla prasy, RTV, organizacji młodzieżowych, związkowych i społecznych dotyczących podjęcia działań na polu walki z alkoholizmem — narzuca się wprost wniosek, że w okresie 1970-1980 rozliczne dostojne gremia i osoby — określając przyśłowiem „z geby zrobili cholewę”, a tym samym nie wykonały ciężkich na nich obowiązków. Gdyby zaś odwołać się do materiałów Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług obrazujących sytuację w styczniu 1979 r., porównać obowiązujące ustalenia (1 punkt sprzedaży alkoholu w mieście do 5 tys. mieszkańców, każdy następny dla 4-5 tys. mieszkańców, 1-3 punkty sprzedaży na gminę, generalnie — według postulowanych zaleceń (1 tylko „zaleceń”) i punkt sprzedaży alkoholu na 7 punktów sprzedaży artykułów spożywczych) z rzeczywistością, okazałoby się, że funkcjonuje o 60 proc. więcej sklepów monopolowych lub działów monopolowych, niż być ich powinno. W 17 województwach takich sklepów było o ponad 100 proc. więcej, w 19 województwach o 50 — 100 proc. więcej, w 12 — o 5-50 procent. W 12 województwach sklep z wódką przypada na 3000 statystycznych mieszkańców. Dodajmy do tego „bimbrownie”, nielegalny handel alkoholem i meliny pijackie, a okaże się iż są miejscowości, w których wódkę kupić łatwiej niż chleb. Jak dotąd jednak nigdy nie rozliczono z tego ani wojewodów, ani prezydentów miast, naczelników dzielnic czy gmin. Odrotnie, miesiącym „Problemy alkoholizmu” stale przytaczane dane i ujawnia fakty świadczące o całkowitej wręcz bezkarności urzędników terenowych wydających w magistracie prawa zezwolenia na otwarcie punktów sprzedaży alkoholu, wprowadzenie wódki na okolicznościowe imprezy i uroczystości — ze szkolnymi wianami! Nawet prokuratury mają trudności z przywołaniem do porządku „liberalnych” ojców (???) regionów i obszarów kraju gotowych przychylić alkoholicego nieba miejscowym pijakom.

Mając miejsce przed kilkoma dniami narada reprezentatywnych przedstawicieli rządu, organizacji społecznych i związkowych w sprawie walki z alkoholizmem stanowią, jak można mieć nadzieję, nowy rozdział w historii działań na rzecz nie tylko trzeźwości, lecz wprost ratowania biologicznego społeczeństwa zagrożonego degeneracją. Premier Wojciech Jaruzelski biorący udział w naradzie zaprezentował konsekwentną postawę wobec myśli zawartej w swym exposé. Wydaje się rzeczą niezbędną i pilną opracowanie nowej ustawy antyalkoholowej, nowelizacja, i to zasadnicza, licznych przepisów resortowych i zarządzeń wykonawczych. Trzeba wreszcie włożyć do głów ludzi, którzy jeszcze tego nie pojęli, prawdę, iż picie jest wręcz działaniem antypolskim, antyspołecznym.

Jerzy A. Salecki

POLSKA RACJA STANU: CO TO JEST?

(Dokończenie ze str. 1)
wnętrznych funkcji państwa, czyli należycie bronię jego interesów. A to z kolei jest, jak wiadomo, niezbędne, aby kraj nasz mógł się z kryzysu gospodarczego i politycznego szybko wyzgnąć.

Czytelnicy piszą

Dlaczego reprezentanci NSZZ „Solidarność” głosząc chęć współpracy ze związkami branżowymi uchylają się od niej? Dlaczego głosząc zasadę wolności słowa, wiary i in. szykanują tych, którzy nie będąc ich członkami chcą również z tych zasad korzystać? Dlaczego każdy musi być określony: „biały” albo „czarny” a nie może być „szary” — pracowity, spokojny i uczciwy? Dlaczego jeżeli nie jesteś w „Solidarności” to nie jesteś „swój” — ale gorszy?

Dlaczego w wydzielonych tablicach ogłoszeń (szczególnie wydziałach produkcyjnych) nie mogą wisieć inne informacje tylko „Solidarność”?

Dlaczego my, pracownicy jednego zakładu, normalni ludzie ani lepsi ani gorsi od innych podzielił się na tych lepszych z „Solidarność” i na tych gorszych ze związków branżowych albo nie należących do żadnych związków?

Dlaczego w ocenie pracownika przestała być wartością nadrzędna praca a stała się przynależność związkowa? Dlaczego nowa przyna-

realizację trzech zasadniczych przesłanek państwowości Polski, a to: zachowania tożsamości kulturowo- etnicznej, zachowania integralności terytorialnej oraz własnych instytucji państwowych.

Spełnienie wszystkich trzech warunków musi być zawsze naczelnym celem wszystkich ludzi zajmujących się polityką, albo myślących o polityce.

Łatwo zauważyć, że tak pojmowana racja stanu obejmuje każdy kolejny rząd polski i wszystkie pokolenia Polaków. Łatwo też zauważyć, że spełnienie tych warunków jest w równej mierze zależne od układu warunków zewnętrznych, jak i od układu sił wewnętrznych, a przede wszystkim od stanu świadomości społecznej.

MARIAN PODKOWIŃSKI:

Racja stanu każdego kraju i każdego rządu oznacza takie działanie, które zapewnia państwu byt niepodległy, a również umożliwia obywatelom tego państwa realizowanie podstawowych praw i obowiązków wobec ojczyzny. Co to oznacza?

Oznacza to, że rząd, a więc państwo, musi działać tak, aby obywatele byli przeświadczeni, iż państwo zapewniając byt niepodległy zapewniać też obywatelom nieskrepowany rozwój.

W obecnej sytuacji rząd musi za bezpieczeństwo byt narodowy nie traciąc poparcia społeczeństwa.

Na pytanie, kiedy społeczeństwo obdarza rząd swoim poparciem, odpowiem: tylko wtedy, gdy sądy, że rząd realizuje to, co przynależąca część społeczeństwa uważa za konieczne do realizacji.

Czy rząd spełnia te warunki i czy takie jest odczucie społeczne? Wydaje mi się, że z obu stron została zachwiana równowaga. Nieodzownym warunkiem naprawy tej sytuacji jest, by obie strony zrozumiały, że osiągnęliśmy taki stan, w którym racja stanu i racja społeczeństwa mogła doznać załamania, za co odpowiedzialnie będą niewątpliwie obie strony.

Powiada się, że kompromis jest również racją stanu. Jeżeli obie strony to zrozumieją — światło w tunelu pali się nadal.

Rozmawiał: M.B.

(imię i nazwisko znane redakcji)

Inni piszą:

W Przeglądzie Technicznym o subtelnościach i masowej informacji pisze Jerzy Szperkowicz w art. pt. „Wiążące słowa”. Meandry polityki informacyjnej ostatnich tygodni wydają się następstwem wahania w podstawowej kwestii: czy środki masowego przekazu mają przekonać siły zachowawcze i wsteczne w strukturze władzy o tym, że zwolennicy dialogu i porozumienia, obecnie kontrolujący sytuację, nie idą zbyt daleko, czy też mają przekonać społeczeństwo, że idą niedostatecznie daleko w podtrzymywaniu procesu odnowy? Przekonanie obu tych kategorii odbiorców jednocześnie jest niemożliwością, komus trzeba się narazić. Jak na rozstajnych drogach w bajce: pójdziesz na prawo — zjedzą cię wilki, pójdziesz na lewo — rozdżobią krukami... Wszyscy zgadzają się, że podstawowym problemem naszego kraju decydującym o szansach wyjścia z kryzysu i powodzeniu reformy jest porozumienie władzy ze społeczeństwem. Dziwne, że świadomość tego arcyprostego warunku opuszcza dysponentów, gdy mowa o polityce informacyjnej. Nadal obowiązuje w tej dziedzinie starychczasowskie zasady wyważania: jeśli ktoś chce wyliczyć, ile nas kosztował ostatni tydzień rządów wojewody bielskiego Józefa Łabudka, to jednocześnie powinien wspomnieć jakieś nieprzemysłane czy wręcz zacietrzewione wypowiedzi dowolnych rzeczników odnowy, najlepiej działaczy czy współpracowników „Solidarności”. Bez takiego „wyównania”, zgłaszanie zastrzeżeń do prowadzenia się byłych wojewodów jest odbierane w strukturach władzy jako „gra do jednej bramki — rządowej, centralnej”.

Nie trzeba wielkiej filozofii do wyrażenia sprzeciwu zarówno wobec panoszenia się nielicznych bezkarnych kacyków, jak i wobec nierozsądnych, złośliwych, czy nawet wyraźnie szkodliwych politycznie wypo-

wiedzi. Jednak stawianie tych wypowiedzi na jednej płaszczyźnie z przestępstwami, czerpanie korzyści materialnych, uchodzących w większości ustawodawstw za pobudkę niską, jest niesprawiedliwe w każdym warunkach. W chwili obecnej jest to ponadto zabieg skutkujący dokładnie przeciwnie. Wszelkie ataki nawet na rzeczywiste błędy, potknięcia i wybryki nieuniknione pośród wielomilionowych rzesz związkowych, kapią miodem na złaknione serca betonów, ale nieuchronnie rodzą rozdźwięki społeczny, sieją wątpliwość w szczerostę intencji władzy i niszczą już zbudowane pomosty porozumienia.

Czy warto płacić taką cenę za ukonję miłości własnej ludzi nawykiłych do chodzenia w aureoli doskonałych i nieomylnych? Nic nie stracili, a nawet ostatnio jakby zyskali na aktualności, słowa Stanisława Kani o potrzebie skromności, pokory. Ci, którzy się tak natarczywie dopominają łapania za słowa i pociągania do odpowiedzialności nieopierzonych działaczy związkowych czy nawet ich ekspertów, takich jakich zdołali pozyskać, zapominają, że sami przez lata publicznie — z wysokich balkonów — oklamywali nasze społeczeństwo, zresztą antypolska szkodliwość dzisiejszych wypowiedzi niektórych z nich, też w nikim uczelwym nie budzi wątpliwości.

Jeśli nie nawołuję do odwróconej wersji sierpnia na dwie strony (z akcentem na jedną), to dlatego, że w sytuacji obecnej sprawiedliwość jest bardzo naszym społeczeństwu potrzebna. Jednak nie całą energię społeczną można poświęcić na wymierzanie sprawiedliwości i racji, zwłaszcza w słowach. Ci, którzy dotychczas z urzędu mieli rację i ci, których z niej wówczas wyzuto, muszą stopniowo dojść do równowagi.

Tymczasem najważniejsze jest inicjowanie i podejmowanie działań

nieuchronnych, takich, bez których w żadnej sytuacji nasz kraj nie odzyska twardego gruntu pod nogami. Zachęte i pilotowanie takich działań uważam za watek polityki informacyjnej najpodniejszy, bo organicznie odrzucą skrajności.

W artykule pt. „Zawierzmy automatom” (w nr 10 Przeglądu Technicznego z dnia 8 marca 1981 r.) czytamy:

Choć automatyzacja w lotnictwie poczyniła ogromne postępy i wpłynęła na zmianę charakteru pracy pilota, to okazało się, że jest najbardziej zawodnym elementem systemu sterowania samolotem, nie mogącym podoleć obciążeniu występującemu podczas śledzenia pracy tego skomplikowanego mechanizmu. Producent samolotów już od wielu lat przewidywali to zjawisko i starali się je opóźnić przez wprowadzenie zintegrowanych, kompleksowych wskaźników. Radykalne zmiany systemu były możliwe jednak tylko przy projektowaniu i budowie nowego samolotu. Podstawowe zasady nowego systemu opracowane zostały przez Boeinga dla modelu 737 i Airbusa dla modelu 310. Pierwszym krokiem było zastosowanie usprawnionego kokpitu w aerobusie A 300, zaprojektowanego stosownie do tzw. Advanced Flight Deck Programme w: współpracy z 15 liniami lotniczymi. Uwzględniając wszystkie doświadczenia przygotowano więc wersję kokpitu dla A310, która stanowi prawdziwą rewolucję w lotnictwie pasażerskim. Wykorzystano najnowszą technikę komputerową, a dziesiątki tradycyjnych wskaźników zastąpiono dwoma monitorami ekranowymi umieszczonymi centralnie na tablicy przyrządów. Na kwadratowych ekranach o boku 12,7 cm wyświetlane są tylko informacje istotne w danym momencie albo „zamówione” przez pilota. Przewidziano 4 sposoby pracy systemu: tity automatyczne i jeden programowany przez pilota za pomocą klawiatury umieszczonej pod monitorami. Flight Phase Related polega na automatycznym wyświetlaniu diagramów i informacji istotnych dla aktualnej fazy lotu: od procedury przedstartowej przez start, wznoszenie itd. aż do lądowania i kołowania na miejsce postoju.

Pokładowy komputer nieustannie kontroluje i analizuje pracę wszystkich systemów i mechanizmów samolotu, wszelkie odchylenia od normy wyświetlane są w automatycznym cyklu Advisory Mode dużo wcześniej niż osiągną poziom alarmowy. Możliwy jest też ręczny wybór sprawdzonego systemu — Manual Mode.

Powrót do samolotów śmigłowcowych

Skandynawskie Linie Lotnicze SAS poważnie rozważają możliwość wprowadzenia małych samolotów śmigłowcowych na krótkich dystansach zamiast używanych obecnie odrzutowców. Chodzi przede wszystkim o oszczędność paliwa. Dotychczas najmniejszymi samolotami na liniach krajowych były odrzutowce DC-9, które zużywały do 2,5 tony paliwa w czasie jednego lotu. W grę wchodzi holenderski Fokker F-27 zabierający do 50 pasażerów i spalający do 750 kg benzyny na krótkim dystansie oraz brytyjski HS-748 o podobnych parametrach. Samoloty te są już używane na krótkich liniach przez europejską KLM-NLM oraz przez brytyjskie linie lotnicze BEA. („Gaz. Robotnicza”)

NOWE WCIELENIE STEROWCA
Amerykański koncern Goodyear (znany z produkcji opon samochodowych) otrzymał subwencję rządową na rozwój badań nad niecodziennym aparatem powietrznym. Nowy pojazd ma łączyć zalety sterowca wypełnio-

nego helem oraz śmigłowca. Do zasadniczego korpusu sterowca dobudowano 4 ramiona nośne z tworzyw sztucznych, odznaczających się dużą wytrzymałością. Do każdego ramienia podwieszono dwie gondole z 800-konnym silnikiem, stosowanym dotąd w śmigłowcach firmy „Sikorsky”, napędzającym poprzez układ rozdzielczy łopaty rotora (zapewniającego ruch pionowy maszyny) oraz śmigło (do przemieszczania w poziomie). Tak więc ten dziwny pojazd powietrzny, wyposażony w silniki o łącznej mocy 3240 kW, może wykonać dowolne ewolucje w locie poziomym i pionowym. Stosowany ma być tam, gdzie zajdzie konieczność transportowania ciężkich ładunków z niewielką prędkością, ale dużą precyzją przemieszczania, lub w powietrznych pracach pomiarowo-kontrolnych. Wykonaniem maszyny zainteresowała się też amerykańska straż ochrony wybrzeża (Coast-Guard).

(„Życie i Nowoczesność”)



PRAWIE GŁUPI POMYSŁ

Oszalał ten człowiek

W dzisiejszych, jakże cudownych dla lotnej myśli czasach, nic nie może zdziwić. Ani to, że pozostawiona przez ministra czapkę w Opolskim dyrektor zakładu samochodem odsyła do Warszawy. Koszt jak szacuje dziennikarz „Trybuny Opolskiej” wynosi: około 1200 zł. Nie może zdziwić i to, że ktoś ogłasza w gazecie szczerą chęć pożyczania pieniędzy od zaraz nawet na 50 proc. Takie i inne ewenementy można złożyć na karb czasów, a także fantazji naszych rodaków.

Ale najbardziej fantastyczną myślą bysnał rolnik indywidualny, Karol Wojtaszczyk, który występuje w różnych stołecznych gazetach również jako publicysta! Daje on receptę — chyba nie do odrzucenia! — na zwiększenie zbiorów ziół, a jednocześnie na likwidację niemal od ręki kosztownego eksportu ziół ze strefy dolarowej.

Propozycja rolnika Karola Wojtaszczyka jest mniej więcej taka:

Pierwsze — za zboże należy płacić dolarami.

Drugie — należy płacić o 10 dolarów taniej niż farmerom zachodnim, a więc tylko po 15 dolarów za kwintal.

Trzecie — w ten sposób rolnikowi będzie się bardzo opłacać produkcja ziół, a państwo dodatkowo zarobi 10 dolarów na każdym kwintalu.

Rolnik indywidualny Karol Wojtaszczyk oczywiście nie sumuje zysków, ale już na liczydłach rodem z wieku poprzedniego można dojść do wniosków niezwykłych. Właściwie nie trzeba nic tu robić, a tylko zdecydować, że odtąd zamiast płacić grube dolary obcym, należy mniejsze dolary zapłacić rodakom. Proszę tylko zważyć: Polska zbliża się do importu 9 mln ton ziół. Policzmy.

Lecz kto się odważy podjąć taką decyzję?

Chyba nikt i nigdy.

Wyobraźmy sobie chłopca, który by dostawał za te „importo-

wane” z polskich pól tony dolary. W mniejszych co prawda niż farmer zachodni, ale w dolarach. Natychmiast powstałby straszliwy krzyk innych. Jak to? A my? Co my nie od matki Polski? Na pewno na nic by się zdaly argumenty, że z importera zboża stajemy się eksporterem, że i nasza ziemia może stać się spichlerzem. I to jeszcze w tej sytuacji, kiedy dolar idzie w górę, już dochodzi na czarnym rynku do 150 złotych, a złotówka spada.

Ale niech się nasi zanni rolnicy na zapas nie cieszą. Ta myśl jak każda luźna myśl ma to do siebie, że trzeba ją jeszcze skonfrontować z ekonomią! A może też wystarczy zmodyfikować.

Dlatego nie należy sądzić, że ją ktoś zaraz złapie. Bo jak świat światem, takiego eksperymentu jeszcze nie było. Ten człowiek oszalał! Oto pierwszy okrzyk czytelnika.

Stefan Kurecki

WIADOMOŚCI Z MIASTA

W pierwszy dzień wiosny



Wiosna w Świdniku



Piąty rok działalności „Społem”

Sytuacja rynku staje się każdego dnia coraz trudniejsza i to dla ludzi z obydwu stron lady. Wydłużając się kolejki, zdenerwowanie, wzajemne żale, atmosfera taka sprzyja niepotrzebnym awantom. Jak takich sytuacji uniknąć, co zrobić by ułatwić życie obu stronom zastanawiają się pracownicy i działacze „Społem”?

Podczas V Oddziałowego Zgromadzenia Przedstawicieli Spółdzielni podsumowano wyniki gospodarstwa WSS „Społem” oraz działalność społeczno-samorządową prowadzoną przez oddział w 1980 roku.

W ubiegłym roku wykonano plan obrotów w wysokości 106,0 proc. W celu uzupełnienia zaopatrzenia zakupiono bezpośrednio z przemysłu artykuły spożywcze na sumę 12 mln zł co przekroczyło się do przekroczenia założonego planu obrotów. Struktura obrotów w 1980 roku kształtowała się następująco — artykuły przemysłowe 12,8 mln żywnościowe 66,0 mln, alkohol 21,2 mln. Niepokojący jest wysoki udział alkoholu, którego obrót wzrósł w porównaniu do roku 1979. Mimo przekroczenia planu obrotów i wielu starań, w roku 1980 odczuwaliśmy brak wielu produktów, nawet systematyczne dostawy towarów do sklepów nie zapewniły utrzymania ciągłości sprzedaży szeregu artykułów.

Jeżeli chodzi o wyniki finansowe — działalność detalu zamknęła się stratą 625 tys. zł. Przekroczenie kosztów detalu wystąpiło z powodu kosztu remontów magazynu na Franciszkowie oraz wzrostu kosztów osobowych związanych z regulacją plac.

Funkcję nadzoru i społecznej kontroli nad całokształtem działalności oddziału sprawowała Rada Oddziału wybrana na IV Oddziałowym Zgromadzeniu Przedstawicieli. W okresie sprawozdawczym Rada Oddziału objęła patronatem komitety członkowskie.

W swej rocznej działalności Rada Oddziału wiele uwagi poświęciła analizie realizowanych zadań finansowo-gospodarczych, przebiegu modernizacji i remontów, wyników przeprowadzanych kontroli, realizowaniu wniosków zgłoszonych przez komitety członkowskie.

Nadzór społeczny nad działalnością placówek pełnił komite-

ty członkowskie wybrane podczas zebrań obwodowych, łącznie w 35 komitetach pracowało 235 członków, zgłosiły one pod adresem dyrekcji oddziału 113 wniosków. Wnioski dotyczyły spraw usprawniających obsługę klientów oraz ułatwiali pracę załóg sklepowych.

34 komitety członkowskie przystąpiły do konkursu „Komitet członkowski — rzecznikiem konsumenta”. Najlepsze wyniki w konkursie osiągnęły komitety członkowskie przy sklepie nr 10, 4, 21, 41 i restauracji „Lotnieca”. Dużo miejsca samorząd poświęca działalności kulturalnej i społeczno-wychowawczej. Organizowano dla dzieci i wycieczkę, 4 zespoły zainteresowań, akcję „Lato w mieście”, „Zima w mieście”. Popularność wśród najmłodszych zdobyły organizowane przez kilka lat „Zawody latawca”.

Młodzież może spędzić czas w trzech zespołach zainteresowań i 2 artystycznych. Warto podkreślić, że członkowie zespołu recytatorskiego w Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim zajęli I miejsce wygrywając wczesniej eliminacje na szczeblu miejskim i rejonowym. Dużą rolę w popularyzowaniu działalności społeczeństwa odgrywa działająca od dwóch lat ośrodek „Praktyczna Pani”. Prowadzone w nim usługi dla ludności skupiają wokół ośrodka wiele osób, niektóre z nich stają się później członkami — działaczami spółdzielni. Ośrodek „Praktyczna Pani” działalnością społeczno-wychowawczą objął 3039 osób.

11 kursów gospodarczych, 68 pokazów szkoleniowych, 13 pogadanek, szkoła życia, koło młodych gosposi; poradnie: społeczno-prawna, dziewiarska, kosmetyczna, żywieniowa, krawiecka, u-powszechnianie profilaktyki zdrowotnej — to wynik rocznej pracy ośrodka.

Za całokształt realizowanych zadań ośrodek otrzymał nagrody i wyróżnienia za konkurs „Z Praktyczną Panią po zdrowie” w eliminacjach wojewódzkich został nagrodzony I miejscem i wyróżniony dyplomem uznania na szczeblu centralnym. Za konkurs „W naszej kuchni nie się nie marnuje” — wyróżnienie.

Po podsumowaniu działalności

oddziału rozpoczęła się dyskusja w czasie której poruszano sprawy dotyczące pracy oddziału, takie jak remont piekarni i ciastkarni, poprawa organizacji pracy w placówkach „Społem”, sprawa opieki nad sklepikami uczniowskimi. V Oddziałowe Zgromadzenie zakończyło się wyborem.

I. W.

I CO WY NA TO?

Młodzież na scenie

Z przyjemnością obejrzelismy w klubie Iskra nasz rodzimy, świdnicki kabaret. Zespół młodzieży licealnej pracujący pod kierunkiem Jadwigi Warpas wystąpił z programem „I co wy na to?” autorstwa redaktora sąsiadującej z nami gazety zakładowej Kazimierza Pawelka. Choć nie jest to jedyny związek z gazetą Głos Świdnika był mocno osadzonym w świdnickich realiach programie czytany, krytykowany, cytowany. Nie będziemy kryć, że nie tylko z tych powodów program się podobał. Wprawdzie zespołowi nie zaszkodziłyby posiłki w postaci mocnych pięknych męskich głosów ale mamy nadzieję, że program ten jest jaskółką po której nastąpi prawdziwa wiosna...

m.

SKANDAL

Ostatnio w świdnickim szpitalu zorganizowano w jednym pokoju izbę przyjęć ogólną i. ginekologiczną. Jeżeli nawet dla lekarzy poza utrudnieniem pracy jest to rzecz szokująca, klęca się w oczywisty sposób z elementarnymi zasadami etyki to cóż dopiero mają mówić ewentualni pacjenci i pacjentki, którym przyjdzie przez taki gabinet przejść nim trafiają na szpitalne łóżka. Komentarz w całej tej sprawie jest chyba zbyt szczepny, tym bardziej, że takie rozwiązanie spowodowało rzekomo potrzebę „wygospodarowania” pokoju dla działalności administracyjnej.

ak.

NASZ FELIETON

Czy dobrodziejstwo?

Z blagiej zadumy nad „niczym” wyrwało mnie delikatne pukanie. W drzwiach stała znajoma — Co ty wyprawiasz, czemu siedzisz po ciemku, może jesteś chora? Energicznie wkroczyła do mieszkania zapalając po drodze wszystkie możliwe światełka. W jasno oświetlonym pokoju, nawet mnie wydał się starym pieczywem wydał się nieco dziwnym, toteż moja znajoma patrząc na mnie poderżnięcie powiedział: — Stuchaj, tylko nie mów, że zadałaś sobie pokutę, bo tydzień życia pustelnicy. — Ależ skąd, zapomniałam przetowić, daleka jestem od tego, po prostu przyzwyczajenie się do życia w nowych warunkach. Znajoma patrzyła na mnie jak na człowieka, który nie pamięta nien znajdując się na wolności a kaftan bezpieczeństwa byłby dla niego tu najbardziej twarzą w ubrankiem. Korzystając z jej chwilowego ostupienia (dopuszczona w ten sposób do głosu) zaczęłam tłumaczyć jej moje zachowanie.

Wczoraj, to znaczy w sobotę wróciłam z kilkudniowego urlopu, pierwsze niepowodzenia rozpoczęły się już w czasie drogi, najpierw spóźniłam się pociąg przedłużając mi podróż, później cze-

kałam w Lublinie ponad dwie godziny na autobus. Gdy wróciłam do domu było już dość późno, zorientowałam się, że po dłuższej nieobecności dom świeci pustką, wybrałam się do sklepów. Obeszłam całe miasto. W dwóch dyżurujących sklepach (wolna sobota) nic poza makaronem kupić nie było można. Pytając o chleb naraziłam się tylko na złośliwy uśmiech i kąśliwą uwagę (po co takim wolne soboty, jak tylko po sklepach gwałają). Wracając do domu postanowiłam w poszukiwaniu chleba odwiedzić wybrałam się w niedzielę rano udając się, że zostało coś w sklepach, które nie dyżurowały w wolną sobotę. O naiwności, gdy w niedzielę rano mijając kolejną zamkniętą sklepik, towarzyszyła mi złość i głód spotegowany przymusowym spacerem. Po powrocie do domu powycigałam odłożone na tartą bułkę zeschnięte pieczywo i metodą (zastyszana od babci) zaczęłam je odskwiecać. Znalazłowa w zapasach zupa piecarkowa znacznie poprawiła mój humor. Pewna, że śmierć głodowa mi nie grozi zaczęłam rozmyślać nad dobrodziejstwem wolnych sobót. Przychodzące myśli nie były wesole. Handel wyłączony z normalnej pracy swoje placówki aż na

trzy dni powodując bałagan, hałas i bieganinę. Owczy pęd za produktami rozpoczęła się już od piątku, bo przecież następny normalny handlowy dzień to dopiero wtorek. A swoją drogą nie wiem czy nie lepiej byłoby zamknąć sklepy w soboty, zostawiając normalne dyżury w niedzielę i pracę w poniedziałki bez tych dyżurów, zamian i innych cudów. Ale co kogo mogą obchodzić moje nie sprawdzone przypuszczenia, co by było lepsze gdyby? Przecież nie o moją wygodę tu chodzi. Trudno mi się z tym tak łatwo pogodzić tym bardziej, że setki razy słyszałam o roli handlu i jego podstawowych zadaniach. Do najważniejszych należy pomoc niesienie usług dla ludności i to w najlepszym wydaniu. Ale cóż, czasy się zmieniają (pewnie to jakieś stare już nieaktualne hasła). Gdy tak rozmyślałam ogarnęło mnie przerażenie gdy uświadomiłam sobie, że tylko patrzeć jak wywalcza sobie przerwę w pracy na podobnych warunkach jak handel kolejarze, komunikacja, energetyka i może i służba zdrowia. Koszmar, gasząc światło powiedziała cicho znajoma, może masz rację, do wszystkiego najlepiej się po matu przyzwyczaić.

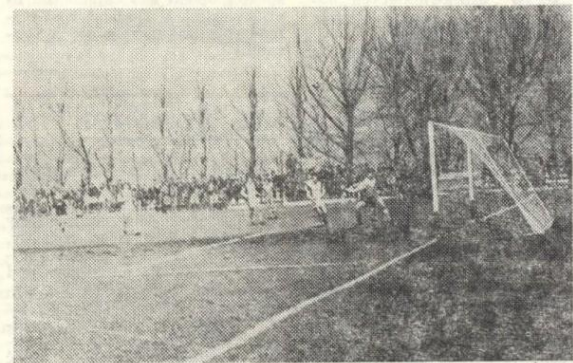
Inauguracja sezonu na trójkę z minusem

Około tysiąca widzów przybyło w marcu br. na stadion w Świdniku na którym Avia po-

ale nie zachwycili. Fachowcy ocenili ich występ na trójkę z minusem i chyba słusznie. W

nych strzałów, popisów bramkarzy a co chyba najważniejsze — bramek.

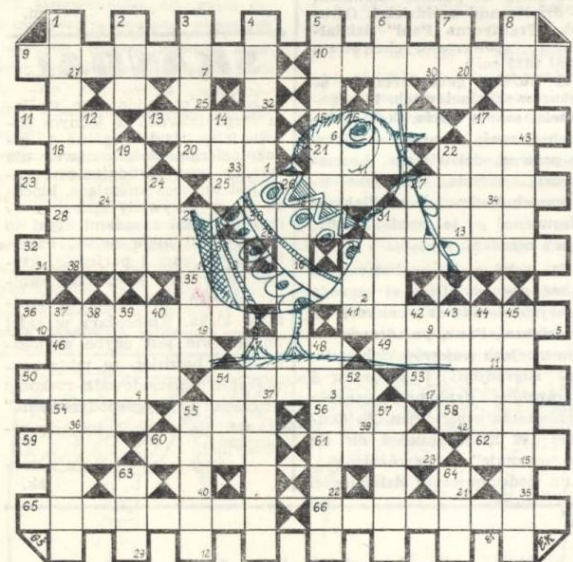
Raz tylko celnie ułokował piłkę w siatce przeciwnika Marek Kostrzewa z Avii a działo się to dokładnie w 25 minucie gry. Goście mieli idealną szansę na wyrównanie w 85 minucie spotkania. Lecz jeden z napastników Korony fatalnie spudłował z najbliższej odległości. Wygrana naszych piłkarzy na pewno cieszy ale i sprawia niedosyt. W grze drużyny widziało się wiele błędów. Najważniejsze mankamenty to słaba gra drugiej linii, mała skuteczność napastników, niepewny bramkarz rezerwy. I to są chyba najważniejsze uwagi po pierwszym mistrzowskim meczu w rundzie wiosennej. Jeden mecz prawdopodobnie jak i jedna jaskółka nie czynią wiosny. W następnych, oby było lepiej. Na kondycję zawodników nie można narzekać. Jeżeli jednak piłkarze świdnicy chcą rzeczywiście awansować do II ligi, to sama kondycja może nie wystarczyć.



dejmowała w pierwszym meczu mistrzowskim w drugiej rundzie rozgrywek Koronę Kielce. Świdniczanin wygrał spotkanie 1:0

cełnym zresztą meczu nie było tego czego oczekują zwykle kibice. Nie było szybkiej i dynamicznej gry, brakowało mocnych i cel-

Krzyżówka



Poziomo: 9. imię śpiewającej aktorki, 10. stan cywilny, 11. jednostka pracy, 13. stolica Ghany, 15. przybawa do z każdym rokiem pracy, 17. duży owad, 18. w rodzinie, 20. nadzieja ojca, 21. część większego dzieła, 22. zaskakujący chwyt komediowy, 23. stosowany w handlu, 25. ludowy wyrób garncarski, 27. jednostka indukcji magnetycznej, 28. tłuszcz zający, 30. dawny LĘK, miasto na Mazurach, 31. fluorodent, 32. przechowalnica odkryć, 34. styczność, 35. schorzenie tojotokowe skóry, 36. stan apatii, 41. sztuczne uspienie (l. mn.), 46. tkanina, 47. największa wyspa jugosłowiańska, 49. może być polarna, 50. dopływ Wagu, 51. termin sądowy, 53. imię żeńskiej, 54. do jej rozbijania służą łoża, 55. jest przypisany każdemu człowiekowi, 56. mała łódka z żaglem, 58. obiekt gastronomiczny, 59. dobra z nim herbata, 60. roślina krzewiasta w obszarze śródziemnomorskim, 61. ryba stokowodna, 62. ostatni bywa smaczny, 65. zawód, 66. byłina zielona rosnąca dziko i w ogródkach, pochodząca z rejonu śródziemnomorskiego, kwitnie od czerwca do jesieni, surowiec zielarski (l. mn.)

desu, 4. nie lubimy gdy ktoś nam je prawi, 5. grubianin, 6. na multym dniu, 7. nie sprawiał go in-nemu, 8. rodzaj budowli, 12. wchłania wodę, 14. szkic, opiew, 16. bleg sprawy, 17. wystarczy koniec, 19. jego „ustawowym” dniem jest 1 kwietnia, 22. zastępuje mowę, 24. może być wysoki lub niski, 26. nadzorował pracę chłopów, 27. pias, zabawa, 29. nakrycie głowy biskupów, 31. wystawa, parada, 33. ptak mieszkający w klatce, 34. dawny chiński instrument muzyczny podobny do cytry, 37. legendarny ślacz, 38. w wojsku bywa z wymarszem, 39. średniowieczny transatlantyk, 40. kwas dezoksyrybonukleinowy, 42. pierwiastek chemiczny, 43. gotycki motyw dekoracyjny w kształcie zwiniętego liścia lub pęczka, 44. dnogram słowa ZAKON, 45. służy do zakręcania, 47. nalogowy gracz w kości, 48. letnia baza turystyczna, 51. warzywo, 52. przynosi moment napędowy silnika, 55. lubimy je otrzymywać, 57. państwo i rzeka w Afryce, 63. część niektórych warzyw, 64. to do czego każdy dąży.

Ostateczne rozwiązanie krzyżówki polega na odczytaniu hasła z liter umieszczonych w kratkach diagramu i oznaczonych w prawych dolnych rogach liczbami od 1 do 43.

Pionowo: 1. pod koniec lata bywa szkolny, 2. w staroż. Rzymie — oddział plechoty lub jazdy sprzymierzców, 3. rzeka podziemna Ha-

ek.

Odzyskać ekstraklasę

Losy siatkarzy świdnickich zostały przesądzone. Po rocznym pobycie w I lidze nastąpiła ponownie II-ligowa kwarantanna. Działacze klubu wiążą co prawda pewne nadzieje z najbliższymi obradami walnego zjazdu PZPS, że może zmienić się coś jeszcze przy „zielonym stoliku”. Naszym jednak zdaniem powiększenie ekstraklasy przez zatrzymanie spadkowiczów nie będzie sprawą prostą. Pozostawiając

czymy jednak, że drużyna dźwignie się z upadku. I oby jak najszybciej.

Red. Liczyć można owszem, ale czy sił wystarczy? — W. Cz. — Z kadry nie ubył ani jeden zawodnik. Sam jestem tym miłe zaskoczony.

Red. To wszystko prawda ale dwóch graczy zostało nagłe zawieszonych... — W. Cz. — Smutne to ale i prawdziwe. Jeżeli sądzili jednak, że spożywanie alkoholu ujdzie im bezkarnie to się pomylili.

Red. Do tej pory odnosiliśmy wrażenie, że w tego rodzaju przypadkach stosowano w klubie jedynie pogadanki na temat trzeźwości sportowców.

— W. Cz. — Może i tak było! Na obecnym etapie działamy bardziej zdecydowanie. Muszą to wreszcie zrozumieć Leszek i Jacek G.

Red. Zostawisz chwilowo sprawę niesubordynacji dwóch zawodników w spokoju, spójrzmy bliżej na star posiadania. Drużyna pozostała lecz sprawnie kilku zawodników daleka jest od ideału.

— W. Cz. — Niestety! W końcówce rozgrywek kontuzje trapiły mocno zawodników. Największe kłopoty z lekotką miał Sławomir Kurek. Narzekał na nogę Zbigniew Magolana...

Red. Stąd kolejny wniosek, że drużyna owszem jest, ale jej siła ognia wyraźnie zmalała. Jeśli dajemy do tego kłopoty z ryzykującymi, sytuacja nie taka znowu różowa...

— W. Cz. — Taka jest niestety rzeczywistość a prócz tego nie widać młodych, uzdolnionych, rozwojowych siatkarzy, którzy mogliby jak najszybciej awansować do ligowego zespołu.

Red. Zbyt szybko zdaniem kibiców opuścili pierwszą drużynę młodzi Kurek i Lemieszek.

— W. Cz. — Nie zgodzę się z tym, że opuścili drużynę. Lemieszek miał swoje kłopoty życiowe i dlatego oderwał się od treningów a dla młodego Kurka bardziej pożyteczne były występy w drugim zespole aniżeli bezczynne „grzanie lawy” w pierwszym. Chodziło o to aby cały czas miał kontakt z piłką. Grał on zresztą w kofcowych turniejach I-ligowych.

Red. Z tej krótkiej naszej rozmowy wynika mimo wszystko, że zaczynamy znowu od początku w oparciu chyba o nowy, długofalowy, racjonalny program. Od czego więc zależeć będzie powodzenie w klasie niższej ekilogowa ze Świdnika?

— W. Cz. — Nad tymi sprawami czuwać muszą przede wszystkim trenerzy. Winni uczynić wszystko aby drużyna odzyskała równowagę, świeżość, sprawność fizyczną, technikę i dyscyplinę taktyczną.

Red. Pod adresem trenerów padło jednak wiele zarzutów.

— W. Cz. — Jeżeli dalej będą prowadzić zespół żądamy konkretnych wyników w określonym czasie...

Red. A ostatnie słowo kierownika sekcji...

— W. Cz. — Przed drużyną rzeczywicie wiele pracy i wyrzeczeń ale mimo wszystko jestem optymistą. Za dwa lata powinniśmy liczyć się znowu na krajowej arenie siatkówki.

M. K.



przezo w spokoju tego rodzaju spekulacje zaglądamy na własne podwórko. Oto fragmenty rozmowy z kierownikiem sekcji piłki siatkowej WITOLDEM CZERNIAKIEM, którą prowadziliśmy kilka dni temu.

Red.: Sympatycy piłki siatkowej w Świdniku pogodzili się już ze spadkiem drużyny do klasy niższej. Żal jednak pozostał.

— Witold Czerniak — My także pokłękaliśmy gorzką pigułkę. Li-

Kalejdoskop sportowy

Dla upamiętnienia zmarłego w 1971 roku zastępcy działacza i prezesa Okręgowego Związku Pływackiego mgra HENRYKA KOSSAKOWSKIEGO w krytej pływalni WOSiR rozegrano X Jubileuszowy Memoriał Pływacki. Na starcie stanęło 60 zawodniczek i zawodników z siedmiu klubów sportowych. W punktacji drużynowej zwyciężyła Lublinianka przed Avią. W zawodach tych wg tabel punktowych najlepsze rezultaty uzyskały ANNA BEDNAREK i BEATA CZERWINSKA z Avii.

W dniach od 25 do 29 marca br. odbyły się w Szczecinie eliminacje w piłce siatkowej drużyn juniorów młodszych w ramach VIII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Drugi zespół okręgu lubelskiego reprezentowali młodzi siatkarze Avii. Pod kierownictwem instruktorów J. KRASNOPOLSKIEGO i M. SMOLIŃSKIEGO występowali na parkiecie — M. HERDA, M. STACEL, R. MYSZKA, K. WOJCIK, P. KOSTA-NIAK, R. WOŁOZKO, R. i B. ŁOBODZCY, T. FALKOWICZ, A. OBSZAŃSKI i Z. ZIELIŃSKI. Młodzi siatkarze świdnicy rozpoczęli turniej pomyślnie wygrywając kolejno z MKS Gwardią Piła, Zniczem Zielona Góra i Stalą Stocznia Szczecin a następnie z SKS Spolem Łódź. W finałowym spotkaniu przegrali jednak ze Zniczem z Gorzowa Wielkopolskiego. I tym samym wyeliminowani zostali ze spartakiady. Puchar dla najlepszego rozgrywanego w turnieju otrzymał świdniczanin MAREK HERDA.

Niespodziewanie „potknęli” się na własnym boisku piłkarze Avii którzy przegrali 0:1 z Górnikiem Gorlice. Zwycięską bramkę dla gości zdobył w 38 min. ary środkowy obrońca SEKULA. Był to niewątpliwie najslabszy mecz drużyny w III lidze.

Górnicy byli nie tak dawno sprzymierzeńcem świdniczan gdyż wygrali mecz z liderem z Biel-ska. „Wpadka” w meczu z Górnikiem nakazuje daleko idącą ostrożność, jeżeli piłkarze Avii myślą rzeczywiście o awansie do klasy wyższej.

Zebrał: K-k

ak.

Racjonalizacja oznakowania

Ulica Sławińskiego bez ruchu ciężarowego

Istniejące nieprawidłowości w oznakowaniu świdnickich ulic są przedmiotem służnej krytyki kierowców, zarówno miejscowych jak też przyjezdnych. Również w naszej gazecie wielokrotnie wskazywaliśmy na potrzebę usprawnienia ruchu na miejskich szlakach komunikacyjnych. I oto w ostatnich dniach marca zespół złożony z przedstawicieli Miejskiej Służby Drogowej, MRN, MO, Wydziału Komunikacji i Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska UM oraz redakcji przystąpił do szczegółowej analizy oznakowania pionowego ulic a także płynności ruchu. Dwukrotna lustracja miasta potwierdziła w całości zastrzeżenia formułowane przez mieszkańców zainteresowanych tą sprawą. Wiele np. skrzyżowań jest oblepionych znakami z których co najmniej połowa jest niepotrzebna a inne (np. skrzyżowanie ulic Koszyńskich ze Sławińskiego) są praktycznie nie oznakowane. Ponadto stwierdzono, że wiele znaków jest ustawionych nieprawidłowo. Jednym z ważniejszych ustaleń jest również jak na razie tylko propozycja aby z obszaru miasta a ściślej z ul. Sławińskiego wyeliminować ruch pojazdów ciężkich, powyżej 3,5 t z wyłączeniem oczywiście zaopatrzenia i komunikacji autobusowej. Za wcześniej aby już dziś podawać szczegółowe propozycje zmian i usprawnień w ruchu kołowym na terenie miasta. Wszystkie wnioski mieszkańców i spostrzeżenia zespołu opracowującego te zmiany są jak na razie analizowane a także wstępnie makietowane a szczegółowym planie miasta. Po zatwierdzeniu zmian natychmiast rozpocznie się prace związane z ich wprowadzeniem.

GŁOS ŚWIDNIKA

Dekadówka Samorządu Robotniczego WSK „PZL-Świdnik”. Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, tel. 120-61 wew. redakcji 51-51 i 53-67 rozgłośni 51-52. Redaguje zespół w składzie: Maria Balicka (redaktor naczelny), Mieczysław Kruk, Jerzy Jurak, Irena Wierchoś, Ewa Urbańska, Korekta: Barbara Cio-czek. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo skrótów. z. 583 z dn. 31.03.81 r. — 3.000 N-7